№. 94. w Czwartek dnia 23. Kwietnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań 22. Kwietnia. — W nocy z 20. na 21. umknęli z tutejszéj fortecy następujący czteréj więźniowie: 1) Dr. jur. Niegolewski, 2) podoficer od 18. pułku piechoty Konkiewicz, 3) ślusarz Lipinski i 4) były referendaryusz regencyi i porucznik od landwery Magdziński.

Akwisgran, d. 13. Kwietnia. — Wczoraj wieczorem powstał zgiełk uliczny, który trwał aż do północy. Lud rozjątrzył się przeciw tutejszym piekarzom, którzy tego roku znieść chcieli starodawny obyczaj dawania na wielkanoc tym co przez rok cały od nich chleb pobierali »poschwecku« (słodkiego kołacza). Nawet policya starała się nakłonić piekarzy, aby dawnego zwyczaju tak nagle nie zaniedbywali. Około południa robotnicy fabryczni wszczęli wrzawę; przebiegali skupieni w gromady ulice i krzyczeli ciągle: poschweck! poschweck! Trzymając każdy poschweck w ręku, zatrzymali się przed tymi piekarzami, którzy odmówili poschwecków, i wrzeszczeli jeszcze głośniéj: poschweck! poschweck! Poschwecki, które ze sobą mieli, dane zostały tym robotnikom od posiedzicieli fabryk, w celu uspokojenia ich; lecz zdaje się, że ten sposób ich nie zdołał ułagodzić, bo gromada poburzona przebiegała od godziny 8. wieczorem ulice w towarzystwie wielu ciekawych i wybijała okna piekarzom antiposchweckowym. Policya nie czuła się na siłach, aby ją rozproszyć; zażądano wojska, które aż do północy miało z tłumem do czynienia. Około 18 osób wczoraj w nocy podobno aresztowano.

Akwizgran 14. Kwietnia. — W skutek obwieszczeń na wszystkich rogach ulicznych pozakładanych, które publiczność zawiadomiły, iż na mocy rozkazu wyższego piekarze zmuszeni zostali do zachowania starodawnego obyczaju, w skutek prędko urządzonych patroli obywatelskich, jako też w skutek wezwania konnéj żandarmeryi w mieście naszém wczoraj wieczorem spokojność nie została zakłóconą, i pewno nadal zdrożności nie potrzeba się obawiać. Mimowolnie nastręcza się z téj okoliczności porównanie z Bawaryą, gdzie lud dla wyższéj ceny piwa zamieszał spokojność. Nie brakło wtedy ludzi, którzy śmiali się z zawichrzenia piwnego, i rozumieli, że tylko w Bawaryi coś podobnego zdarzyć się może. Nasz rozruch poschweckowy zmieni pewno ich zdanie; można przyjąć za pewnik, że pokarm i napój są dwoma ważnemi czynnikami w poruszeniach ludowych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, 17. Kwietnia. — Mimo ogłoszonego na dniu 25. Lutego r. b. przez gazetę policyjną Nr. 58. rozporządzenia, według którego osoby przechodzące przez ulice po godzinie 11. w porze nocnéj, obowiązane są mieć zapalone świece w latarkach, dostrzeżono, że niektórzy z mieszkańców nie stosują się do tegoż rozporządzenia. Z tego powodu widzę potrzebę powtórnego ogłoszenia, że od obowiązku tego uwolnieni są tylko wojskowi wszelkiego stopnia i urzędnicy ubrani w wice-mundury, tudzież że władze policyjne wykonawcze otrzymują polecenie, ażeby w czasie odbywania patroli nocnych, ściśle przestrzegały skutku rzeczonego przepisu.

Wiele domów frontowych w mieście tutejszém z powodu zupełnego zabrudzenia i poodpadania tynku, potrzebuje odnowienia. Wzywam przeto pp. właścicieli takichże domów, aby najdaléj w przeciągu dni 10ciu do odnowienia onych przystąpili; po upływie tego terminu do niestosujących się do niniejszego ostrzeżenia, exekucya wojskowa zaregulowaną zostanie.

Jenerał-major Abramowicz. Sekretarz Kwieciński. (gaz. rząd.)

Wolne miasto Kraków.

Gazeta wrocławska donosi, iż doszło ją następujące pismo: w gazecie wrocławskiéj zamieszczona wiadomość w num. 88, a wyjęta z augsburskiej pow. gazety, jakoby przy aresztowanym w Dreznie byłym dyktatorze Tyssowskim znaleziono weksel na 50,000 zł. reń., który miał być przezemnie wystawiony i pokryty pieniędzmi zebranemi w Wieliczce. Widzę się przeto spowodowanym do oświadczenia, iż wiadomość ta zupełnie jest fałszywą, ponieważ dla pana Tyssowskiego żadnego wekslu nie wystawiałem, ani też odbierałem żadnéj summy z podobnego źródła.

Kraków 17. Kwietnia 1846. Wincenty Wolff, bankier.

A u s t r y a.

Wiedeń, d. 8. Marca. — Kollegium cenzuralne, którego prezesem ma

GÓRA SOBOTNIA.

PODANIE.

Alež bo wówczas, ziemio staroświecka!
Dzisiejsze cuda cudami nie były:
Grały widomie niewidome siły....

Seweryn Goszczyński.

Poczciwa jedna staruszka, wdowa, miała trzech synów, których niezmiernie kochała. — A był każdy z tych synów innego rzemiosła. Najstarszy, był organistą przy parafialnym kościele, wielce mądrym i uczonym, że na każdéj czytał książce, i choć by sam, mógł kantyczki układać: był przeto u wsi całéj we wielkiéj powadze — ba! nawet i u plebana. — Drugi, średni, sługiwał wojskowo; a był rycerz bardzo zacny. Tułając się zaś po różnych krainach napatrzał się i nasłuchał niemało takowych rzeczy, o których nikt dotąd doma, jako żywy nic nie wiedział: i przeto także miał ludzki szacunek, jako rozumny, a wojenny mąż. — Najmłodszy brat, był sobie po staremu chłopem, orząc ziemię w pocie czoła, jako ojce jego przedtém, i wierząc w szczerości ducha wszystko co oni wierzyli, ani dbając na mądrość brata organisty, ani na nowiny żołnierza: dla czego u obu braci w niewielkiéj też cenie stał, i głupcem od nich zwan był. — Wszyscy zaś trzéj bracia, jako poczciwi synowie, płacili miłość matce serdeczną miłością, starając się ze dniem każdym, by radość i wszystko dobre w starości jéj było z nią.

Aż oto, dnia jednego stało się nieszczęście, że niebogą starowinę porwały w nocy boleści niezmierne, od których jęcząc pobudziła dzieci, — że zbiegły się do jéj łoża, wielce strapieni i trwożni, a co począć niewiedzący.

— »Już no ja tutaj przy matce zostanę, i czuwać będę nad niemi, — a wy pobieżcie co żywo do cioty, co mieszka w lesie u staréj mogiły, by przyszła choréj z pomocą« — rzekł do braci organista.

Oni tedy górą, dołem, biegli do staréj mogiły, — do chaty pustéj, gdzie ciota mieszkała, i znalazłszy babę, wiedli w skok do wioski. —

Kiedy byli blisko domu, patrzą, — aż ci organista stoi przed wrotyma.

— »A co? jak matce?« spytali.

— »O! już im lepiéj być musi, bo przestali całkiem jęczyć. Leżą cichutko w łóżku, — pewnie śpią.« —

Ciota, weszła do chałupy, — stanęła około łoża, — dotknęła ręki staruszki, — i rzekła, kiwając głową:

»Iściež waszéj matce lepiéj, — a nic nie boli jéj już: bo oto cała skostniała, — widać chwila już jak zmarła.« —

Na te słowa, w chałupie powstał lament niesłychany. I wszyscy trzéj synowie jak zawodzić jęli, tłukąc głowami o ścianę, rwąc do krwi rękoma ciało, tak aż ciota co nigdy jeszcze żalu takiego w ludziach nie widziała, zlitowała się nad nimi.

— »Ha! jeśli tak okropny po matce wam żal, i gotowibyście dla niéj żywota swego narazić, toć jest jeszcze jeden sposób wrócić ją znowu do życia. Byleby, który z was tylko przyniósł dla niéj żywéj wody, — co za trzema rzekami, za trzema puszczami, bije na Sobotniéj górze, z pod gadającego drzewa, na którem siedzi czarodziejski sokół. — Zajść, i nazad z tamtąd wrócić, stanie na to siedm dni czasu; ale wielu już chodziło, a żaden z tamtąd niewrócił. Kto bowiem chce wnijść na górę, musi iść prosto przed siebie, bądź co bądź spotka na drodze, albo za sobą posłyszy. Broń Boże krok jeden w prawo, lub krok jeden w lewo zboczyć, — albo spojrzeć po za siebie: w téj chwili wrośnie kamieniem do ziemi. A jest na owéj górze pokus i strachów nie-

zostać, jak mówią, radzca nadworny Hurter, zostało obecnie od J. C. Mści potwierdzone i nic już pewno nie będzie na przeszkodzie do rozpoczęcia jego czynności, ponieważ p. Hurter dał się oswoić z myślą zależności od c. k. policyi nadwornéj, bo hrabia Sedlnitzky zostanie i nadal szefem najwyższym cenzury austryackiéj.

Arcyksiąże Ferdynand, który przez swe urzędowanie jako gubernator Galicyi popadł w niełaskę dworu, opuści swe stanowisko i uda się do Modeny.

Pogłoska o samobójstwie przeora tutejszych Ligurianów potwierdza się całkowicie, a przyczyna zdaje się nie ulegać więcéj wątpliwości, ponieważ coraz jaśniéj się okazuje, że przeor ku poparciu powstania znaczne sumy, odebrane na inne zupełnie cele z rąk łaskawych dobroczyńców, posłał do Tarnowa, gdzie jezuici, jak wiadomo, wielki zakład wychowawczy posiadają.

Jak słychać, ma doświadczony stronnik rządu i domu arcyksiążęcego zająć miejsce zmarłego arcybiskupa Lwowskiego Pitscheka; w tym celu wybrano proboszcza nadwornego, Feigerle.

Wiedeń, 16. Kwietnia. — Dostrzegacz austryacki pisze: Jesteśmy upoważnieni, tak znaczenie jak i dosłowne brzmienie przytoczonéj w gazette de France z dnia 31. Marca instrukcyi c. k. gabinetu dla c. k. ambasadora w Paryżu, jako zmyślenie i złośliwą od stronniczego ducha pochodzącą nieprawdę ogłosić. — Tenże dziennik brzmi daléj: Wychodząca w Lipsku Deutsche Allgemeine Zeitung zawiera pod dniem 7. Kwietnia list z Wiednia z dnia 1. Kwietnia, w którym jako »zaręczony fakt doniesiono o samobójstwie przeora Liguryanów w Wiedniu, który miał być rodem Polak, i według wszelkiego prawdopodobieństwa w rewolucyjne zabiegi zawikłany.« — Jesteśmy upoważnieni całe to doniesienie za haniebne kłamstwo ogłosić.

Wiedeń 18. Kwietnia. — Pogłoski nie potwierdzają się o dymissyi generalnego Gubernatora Galicyi, Arcyksięcia Ferdynanda. Podobno ma wrócić do Lwowa z Feldmarszałkiem von Buchner i kierować tamecznemi sprawami. Według wczorajszych wiadomości z Berlina o tamecznych konferencyach ze względu na Kraków, te wkrótce się ukończą i Feldmarszałek hr. Fiquelmont co dzień jest spodziewany.

Wolne miasto Kraków ma otrzymać tymczasowy administracyjny dyrektorjat pod opieką trzech państw zostający. Składać go będą trzéj dyrektorowie z dawniejszych Senatorów wybrani i odbierać mają rozkazy podczas zajęcia Krakowa przez obce wojska, od austryackiego Generała hr. Castiglioni, w imieniu trzech mocarstw opiekuńczych. Wybrano już tych dyrektorów. Ani myśleć można o senacie, a bawiący tu były Prezes Senatu Schindler wychodzy ze służby. Czas okupacji przez każde z 3ch mocarstw opiekuńczych jest oznaczony na 3 lata. Ze względu na każdoczasowego Gubernatora tylko ze strony rossyjskiéj oponowano i to opóźniło powrót hr. Fiquelmont o dni kilka.

Wiedeń. — (Dawniejsza korrespondencja z 10. Kwietnia zawarta w pow. gaz. o stosunkach galicyjskich.) — W rzeczy saméj daje się spostrzegać duch powątpiewania i wzburzenia między ludem, powiedziałbym, że puls nerwowy psuje obieg krwi normalny. Niemożna zaprzeczyć, że ciągle lud do powstania podniecają. Kobiety przebiegają gminy w grubéj żałobie i dokładają wszelkiego starania do podburzania ich przeciw rządowi. A jeżeli dodamy do tego złego ducha, panującego między duchowieństwem, o którym dopiero dowiedzieliśmy się z dzienników francuzkich stronnictwa duchownego, z mów mianych w izbach francuzkich i gazet, z subskrypcyi podpisywanych na korzyść powstania polskiego, z listu pasterskiego Arcybiskupa paryskiego w brew odezwie Papieża, z mów Montalemberta, Larochejaquelina, z rozpraw zamieszczonych w Univers itd., natenczas przyznać musimy, że nie łatwe pozostaje pytanie do rozwiązania rzadowi naszemu i tylko siła zbrojna i jéj odpowiadająca administracya może przywrócić nadwątlony porządek.

Lwów, d. 16. Kwietnia. — Złośliwe osoby uwzięły się od pewnego czasu rozsiewać pogłoski, mogące łatwowiernych i bojaźliwych zatrważać i niepokoić, jakoteż sztuczne wzburzenie umysłów utrzymywać. Lubo pogłoskom tym całkiem na prawdopodobieństwie zbywa, jednakże rząd poczynił i ciągle czyni wszelkie w jego mocy będące i do zaspokojenia umysłów potrzebne kroki, aby wybuchowi nieprzyjaznych namiętności wszędzie skutecznie zapobiedz. Podając to do wiedzy publiczności spokój miłującéj, rząd widzi się być spowodowanym oświadczyć, że przeciw tym, którzyby nadal dopuścić się mieli rozszerzania poduszczających, pod jakim bądź kształtem pogłosek, z wszelką surowością postąpi. — Od prezydyum ces. król. rządu krajowego.

Z Tarnowa d. 11. Kwietnia. — Mimo ciągle pięknéj pogody, roboty ani dla dworów ani na gruntach włościańskich jeszcze się nie rozpoczęły. Przy braku wszelkiego narządu w gospodarstwie i niedostatku bydła roboczego, trudno w tym roku liczyć na obsianie znaczniejszéj części gruntów, choćby się i do roboty wzięto, bo i na ziarnie do siewu zbywa. Dnia wczorajszego nadszedł tu ze Szlązka znaczny transport jęczmienia, który rząd na zapomogę dla poddanych zakupił i sprowadził. Zboże ciągle u nas w téj samej cenie, jaka była podana w Gazecie Lwowskiéj Nr. 36., tylko owies bardzo podrożał, bo za korzec trzeba płacić 9 zr. m. k. (?) — Okowita ciągle drożeje, bo zapasów niema, a z dalszych okolic ją nie przywożą; dobrze to poniekąd na te czasy. — Dzierzawcy z innych okolic, mogliby teraz w naszych okolicach bardzo korzystne interesa porobić, ale musieliby swoje inwentarze i ziarno do siewu spowadzić.

Wspomniany już kilkokrotnie pan Waguza, wynalazca machiny do żęcia zboża, którą nazwał żeńcem nadwiślańskim, wyjechał ztąd temi dniami do Czech, gdzie taż machina jest na ukończeniu. W Czerwcu zamyśla pan Waguza odbyć w Lwowie publiczne z nią próby, i ani wątpić, że wynalazek ten da się upowszechnić, zwłaszcza że koszta sprawienia w jednym roku odpłacić się mogą.

Przeznaczone do utrzymania porządku siły wojskowe wkrótce tu mieć będziemy. Dnia 15. b. m. nadciągnie do naszego miasta c. k. pułk piechoty »Deutschmeister,« a pułk węgierski »Króla pruskiego« będzie w okolicy po wsiach rozdzielony.

Ze Szlązka austr., 4. Kwietnia. — Tak bujnéj i wczesnéj wegetacyi jaką mamy téj wiosny, nie przypominają sobie i najstarsi ludzie. Szczególnéj odznaczają się rzepak i pszenica. Teraźniejsze wysokie ceny będą musiały spaść po żniwach, i tylko to, że zapasy będą do nowych zbiorów całkiem wyczerpane, ochroni zboże od cen zbyt nizkich.

F r a n c y a.

Paryż 17. Kwietnia. — (Wiadomość telegraficzna.) Wczora o w pół do 6 popołudniu strzelono do Króla, w czasie powrotu jego z przejazdki po parku w Fontainebleau do zamku tamecznego. Trzy kule trafiły w otwarty powóz. Szczęściem ani Król ani żadna osoba z orszaku nie została ranioną. Aresztowano sprawcę. Zdaje się, że czynu tego dopuścił się z powodu zemsty osobistéj.

Paryż 15. Kwietnia. — Dziś miał zamiar Król wyjechać do Fontainebleau popołudniu z licznym orszakiem, w celu obejrzenia przygotowań na przyjęcie Królowéj angielskiéj i w sobotę dopiero powrócić do Paryża

---

mało, — tak, że nikt jeszcze, jako ona stoi, do wierzchu dotrzeć nie umiał. — — Chceli z was który szczęścia poprobować, niechajże pójdzie dostać wody owéj, a matka wasza żywa będzie znów.« —

Ledwie ciota za drzwi wyszła, a bracia daléj że w radę. Każdy zarówno biedz był w drogę rad, naprzeciwko wszystkim strachom, byle wskrzesić zmarłą matkę. — Lecz średni brat się odezwał;

»Wiecie, bracia moi mili, że w téj podróży trzeba odwagi nielada, — iścież, mnie tedy ona przypada. Jać, com już nieraz zajrzał śmierci w oczy, pewno się byle czego nie ulęknę, — i choćby djabłu to kroku dostoję. Pozwólcie więc niechaj pójdę, — a w tydzień oczekujcie powrotu mojego, z żywą wodą naszéj matce.« —

I pożegnawszy braci, przypasał wielki miecz do boku swego, — i puścił się w świat, idąc za południem słońca.

* * *

Minął dzień jeden, drugi, trzeci, — i ku końcowi tygodnia już szło. Bracia w domu pozostali niecierpliwie wyglądają; żołnierza z nikąd ni słychu, ni widu. Gdy tydzień z górą przeminął, biegli do cioty po radę — czemu tak długo brat ich niepowraca?

— »Daremno go nie czekajcie« — odpowie im ciota stara — »już on więcéj niepowróci. Stoi on teraz na Sobotniéj górze, kamieniem w ziemię wrośnięty.« —

Zafrasowali się bracia; a powracając do domu, sporzyć ze sobą zaczęli, któremu teraz iść w drogę, po żywą wodę dla matki. — Lecz organista z urąganiem rzecze:

»Co? ty, — ty głupcze! — ty byś miał tam wskórać, gdzie brat twój starszy nie wskórał? — Lepszéj tam głowy potrzeba, żeby się niedać szatańskiéj zwieść mocy. — Jać to, wiem dobry sposób na djable pokusy. Niech no tam tylko pójdę ze święconą wodą, a zaklnę biesa po swemu, zobaczysz czy mi podoła.« —

I wziąwszy na się kropielnicę z kościoła, — w rękę kropidło, — kantyczki za nadrę, — ruszył się ku południowi słońca.

* * *

Znów minął dzień, — drugi, trzeci, — tydzień cały wreście minął; brat najmłodszy próżno w domu wyglądał swego najstarszego, — ani go widu, ni słychu. Biegł tedy znowu do cioty, po radę — co znaczy, że brat nie powraca?

— »Daremnie za nim nie czekaj« — ciota mu odpowiedziała: »już on więcéj nie powróci. Stoi on teraz na Sobotniéj górze, kamieniem w ziemię wrośnięty.« —

Zafrasował się syn wdowi mocno nad braci utratą: ale, niewiele myśląc, biegł co tchu do dom, i wziąwszy bułkę chleba na drogę, — kosę sobie nastaliwszy, przewiesił ją przez ramiona i puścił się ku stronie południowéj świata.

* * *

Szedł jeden dzień, — drugi, trzeci dzień: przez trzy rzeki się przeprawił, przez trzy wielkie przeszedł puszcze; — na trzeci dzień, o zachodzie słońca, stanął pod Sobotnią górą. — Stanąwszy, pojrzy: — aż tu góra niezmierna, że wierzchu za chmurami nie widać, dźwiga się stromo ku niebu; na niéj ze wszech stron las czarny. Ogromne dęby, sosny, buki, jodły, jakby jedno na drugiem rosło, sterczy drzewo po nad drzewem, — co raz wyżéj, — co raz wyżéj. Pomiędzy niemi, na ziemi, gąszcz cierni, głogów i zieli jadowitych, — rumowiska skał ogromnych, zielone całe od wilgotnych mchów, — a między niemi zmji, padalców,

Powiadają, że dopiero wczora miał książę Joinville odjechać do Tulonu. Głoszą, że dopiero przybędzie do Tulonu po wyjeździe Wielkiego Księcia Konstantyna.

Admirał Mackau odpowiedział wczora na zarzuty uczynione Ministerstwu wojny. Minister oświadcza, że sprawozdanie o marynarce, w którém chciano odkryć pewne fałsze, wygotowano z raportów oficerów, na których spuścić się można, i że nie zamilczano przytém niczego. Co się inskrypcyi marynarki dotyczy, to od lat 10 powiększyła się o 25,000 ludzi; inne dwa ulepszenia przedsięwzięto od roku 1820, to jest wojsko tak piesze jak artylerya zaprowadzona w marynarce i dziś wynosi 19,000 żołnierzy. Oba korpusy policza Minister jako dwa najważniejsze źródła na przypadek wojny. Oświadczył przytém Minister, iż nie wie aby coś niedostawało w arsenałach tulońskich podczas uzbrajania okrętów na wyprawę marokańską. Co się tyczy amunicyi, téj jest dostatek na kilka lat w rozmaitych kalibrach, jak to w Monitorze zostanie ogłoszoném. W statkach parowych zostają zaprowadzone ulepszenia, a błędy dotyczą tylko dawniejszych okrętów parowych, za dawniejszéj administracyi budowanych. Makkau wreszcie oświadczył, że machiny dostarczają prywatne zakłady, a lubo wiele pozostawiają do żądania, przecie niepodobna ich opuszczać i dla tego poczynić kazał po francuzkich fabrykach nowe machiny. O innych szczegółach i zarzutach postanowił się Minister późniéj i obszerniéj oświadczyć.

Gazeta wrocławska z d. 19. Kwietnia oceniając sympatye we Francyi z powodu sprawy polskiéj obudzone, zastanawiała się także, czyli Niemcy liczyć mogą na sympatyą Francuzów, jak to zaręczają niemieccy kosmopolici. Tymczasem uważa, iż zawierzać im nie można, zapatrując się przy każdéj sposobności na zdania Francuzów o Niemcach. Na ostatniém posiedzeniu akademii umiejętności w Paryżu, zachodziło pytanie, dla czego jest tyle nieszczęśliwych wypadków na kolejach żelaznych we Francyi. Na to pytanie odpowiedział znany par Francyi, baron Karól Dupin w ten sposób: częste przypadki nieszczęśliwe wydarzające się na kolejach żelaznych francuzkich pochodzą z żwawości charakteru francuzkiego, aby nie mieć tyle przypadków, trzebaby Francuzom zostać tak tępymi, jak Niemcy (esprit epais).

Projekt do prawa względem marynarki przedłożony pod dyskussyą w izbie deputowanych, wymaga 93 mil. franków na nowe okręty i zaopatrzenie arsenałów w potrzeby okrętowe. Francuzka siła morska ma być podniesioną do 400 wielkich okrętów, z których 300 ma być okrętów żaglowych, a 100 parowych. Komissya izby wspiera projekt ministeryalny, lecz żąda więcéj okrętów żaglowych, aniżeli parowych i po umiarkowańszych cenach.

Karól Dupin, członek francuzkiéj admiralicyi i generalny inspektor korpusu inżenierów marynarki przesłał wywód o stosunku marynarki parowéj do żaglowéj, komissyi izby deputowanych, wyznaczonéj do zbadania projektu, z którego następujący ustęp przywodzimy.

Co się tyczy żeglugi parowéj dla floty handlowéj, zasady trzeba się trzymać tańszéj, gdzie chodzi o wielkie przewozy, które zapomocą wiatru i żagli daleko taniéj wypadają dla kupców, aniżeli zapomocą pary. Nawet narody, które przy zastósowaniu pary do przewozów przyspieszonych starają się o jak najwyższy stopień dokładności w téj gałęzi, jednakowoż żeglugę parową tylko w ograniczonych rozmiarach u siebie zaprowadzają. W Anglii stosunek w obecnéj chwili w zawodzie handlowym takowy zachodzi, iż z okrętów dla handlu budujących się ze 100, zawsze jest 95 okrętów żeglugowych, a 5 parowych. Z prostego tego poglądu pokazuje się niewątpliwie, iż Anglicy dalekimi są od zaniechania żeglugi żaglowéj. Stosunek ten we Francyi ze szkodą żeglugi parowéj daleko jest większy, aniżeli w Anglii. We Francyi przypada na 100 okrętów żaglowych 1 parowy. Pochodzi to ztąd, iż postęp w żegludze parowéj we Francyi pięć razy jest mniejszy, aniżeli w Anglii, iż my daleko mamy więcéj trudności w zaprowadzeniu żeglugi parowéj, a mniéj korzyści. Mimo tych niedogodności nie powinniśmy tracić ochoty w postępach żeglugi parowéj, chociaż znajdujemy się w upowszechnionym teraz błędzie, iż marynarka parowa postawi nas w pewnych korzyściach nad Anglikami, których napróżno oczekujemy od marynarki żaglowéj. Co się tyczy marynarki wojennéj, przyznać należy, że statki parowe zasługują na pierwszeństwo z powodu szybkości, ale to nie powód, abyśmy nie mieli zachować floty wojennéj z żagli. Liniowe okręty, co się tyczy ich poruszeń i massy, są to pułki piechoty armii lądowéj, które prowadzą ze sobą artyleryą. Okręty parowe zastępują tu miejsce kawaleryi. Cobyśmy na to zdanie nowatorów powiedzieli, którzyby utrzymywali, iż szybkość w wojnie lądowéj jest wszystkiém, iż należałoby zaniechać piechotę i tylko pozostawić kawaleryą do walki. — Czyli rozumiemy, iż kraj któryby zamienił swe całe wojsko w jazdę, odniósłby zwycięztwo nad drugim, mającym bohaterską i wyćwiczoną piechotę? Rzymski legion miał tylko $\frac{1}{10}$ a czasem $\frac{1}{20}$ jazdy, a piechota zdobyła świat. Falanga Alexandra także składała się z saméj piechoty, lubo nie tak lekkozwrotnéj jak legiony, a jednak podbiła wschód. Im lepsza była piechota francuzka, tém łatwiéj umiała zastąpić niedostatek jazdy. Świadkami są najpiękniejsze kampanie włoskie, bitwy w Egipcie przeciw Mamelukom. Flota żaglowa jest piechotą silną, nakazuje poszanowanie jak forteca. Jest to baterya trzy i czteropiętrowa, która naprzód postępuje i nigdy się nie męczy. Parowe statki mogą cudowne wyrabiać ruchy około żaglowéj floty, ale pozostanie rzeczą konieczną, iż linie żaglowych okrętów wymagać podobnych będą u nieprzyjaciela z powodu massy ognia. Gdyby przez zupełną zmianę, rewolucyą w budowaniu okrętów do tego stopnia przyprowadzono dokładność statków parowych, iżby na nich kotły parowe i koła były zabezpieczone przed ogniem nieprzyjacielskim, a taka sama liczba armat mogła być ustawioną, co na żaglowych, wówczas tylko mogą dopiero zastąpić parowe okręty miejsce dotychczasowych żaglowych Tymczasem pozostaniemy przy flocie żaglowéj, która rdzeń stanowi dotąd we wszystkich flotach świata. — Tak Anglia z powodu Oregonu przysposobiła naprzeciw Stanom Zjednoczonym na przypadek wojny 14 okrętów liniowych, 13 fregat i 14 korwet, wszystkie są żaglowe i mają 1850 armat na sobie, gdy tymczasem 7 fregat i korwet, znajdujących się na stacyach oceanu atlantyckiego i spokojnego morza tylko ma 140 armat na swych pokładach. Anglicy nie uważają żaglowéj floty, jako przeszłości, lecz mają ją w poszanowaniu, dla tego i nam nie wypada tak pochopnie przystępować do innego zdania, lecz powinniśmy stale naśladować Anglików.

Hiszpania.

Madryt, d. 6. Kwietnia. — Wiadomości z Madrytu potwierdzają doniesienie, że generał Narvaez otrzymał rozkaz oddalenia się niezwłocznego z Hiszpanii. Generał, gdy mu krew puszczono, tłumaczył się swą słabością, chcąc otrzymać przewłokę. Lecz wzburzenie, które w załodze panowało, zniewoliło ministerstwo do nalegania o spieszne wykonanie rozkazu; generał wyjechał pod eskortą kawalleryi. Przyjedzie, jak się zdaje 11. do Bayonne.

Ministerstwo nowe spiesznie kortezów na 24. Kwietnia zwołało i cofnęło dekret znoszący wolność prassy. Wszystkie kreatury Narvaeza ró-

---

gadów całe gniazda wiją się i syczą okropnie.... Strach spojrzeć, cóż iść tam, a znikąd drogi, ni ścieszki nie widać. —

Wdowi syn podumał chwilę, — wspomniał na swą martwą matkę, — i wziąwszy Boga na pomoc, począł się drapać ku górze. — I darł się, co raz to daléj, niedbając na ostre skały, co mu stopy kaleczyły, — na gadziny jadowite, co mu nogi obwijały, kąsając żądłem boleśnie, — ani na zielska trujące, co mu ciało kolcami szarpały ostremi i same w usta się cisły......

Niedaleko jeszcze uszedł, — aliści jedną razą słyszy za sobą wołanie: »Héj — héj! człowicku! — a gdzie to idziecie? Zabłądziliście, — nie tędy droga.« —

Już, już co się miał obejrzeć, — ale przypomniał sobie słowa cioty staréj, i niedbając na owo wołanie, szedł daléj prosto przed siebie. — Za chwilę, na lewéj stronie, jawi się przy nim drugi podróżny, kuso z niemiecka ubrany, i dzień dobry mu oddawszy, pyta dokąd by wędrował?

— »Na Sobotnią górę« — rzecze wdowi syn.

— »A czego to wam tam trzeba?« —

— »Idę nabrać żywéj wody.« —

— »A no! toć nam jedna droga« — rzecze podróżny: »bo ja też za tą idę wodą. Pójdźmyż razem ze sobą, — będzie nam weseléj.«

— »Jak sobie chcesz.« —

— »Ale nie tą drogą. Po co tu drzeć się i krwawić, — kiedy, spojrz tylko na lewo, wygodnie drogą pójść można.«

Wdowi syn pojrzał na lewo, i w rzeczy saméj zobaczył wygodny gościniec, gładki jak stół, lekko się wijący ślimakiem ku górze.

— »No, chodźże na drogę« — nalegał podróżny.

— Idź sobie sam, jeżeli chcesz; ja pójdę tak, jak zacząłem.« —

— »Ależ pójdź.«

— »Mówię ci, że niepójdę.« —

— »To idźże sobie, głupcze! na złomanie karku!« zazgrzytał z wściekłością podróżny, — odskoczył w stronę i zniknął......

* * *

Wdowi syn piął się, jak dawniéj, przed siebie, aż oto nagle posłyszy za sobą trzask i hałas niesłychany, — szczekanie, wycie psów, wilków, — i szczwanie djabelskim głosem: Huź go ha! — huź-ha! — huź-ha!. .... Co raz bliżéj, co raz bliżéj, słychać za nim straszliwéj ujadanie psiarni; już tuż za nim, — już oto za nogi go chwyta.....

Tylko co się nie odwrócił, kosą się od nich obegnać, — alić wspomniał radę cioty, i zamiast po za siebie, dał przed siebie krok. — W téj chwili wrzask, trzask, szczwanie, szczekanie ucichło; tylko śmiech długi, rozgłośny, z wichrem zaszumiał po lesie......

* * *

Młody podróżny jeszcze nie ochłodnął z strachu, — a oto idzie strach nowy. — Razem, wśród ciemności nocy, taki od wierzchu góry blask uderzył, — jak gdyby słońce, co już dobrze zaszło, znów nad szczytem jéj wschodziło. Zdumiony, podniesie głowy, i widzi, że las calutki, co na jego stoi drodze, płonie w ogniu jednym stosem, — aż całe niebo od łuny goreje, jakby od słonecznych zórz. — A im był bliżéj lasu onego, tam okropniéj płomień buchał. Gorąco piec go z dala już poczęło; — a przed oczyma jego ogromne drzewa puszczy, jak rozpalone głownie w kominie, padały z trzaskiem, całe roziskrzone, jedno na drugie, — grodząc przed nim drogę.

(Dokończenie nastąpi.)

wnocześnie złożono z urzędu. Spodziewamy się, że te środki wzburzenie umysłów cokolwiek uśmierzą.

Rozchodzi się wieść, że półk Zamwa w Lugo zbuntował się wśród okrzyków: »Niech żyje konstytucya! Śmierć Narvaezowi.« Wojsko téj nocy z Madrytu do Galicyi wykomenderowane stoi pod rozkazem generała Joze Concha; tuszymy sobie, że wiadomość o upadku Narvaeza większy wpływ wywrze na powstańców, jak siła bagnetów.

Madryt, d. 7. Kwietnia. — Esperanza donosi, że p. Isturitz podał się do dymissyi jako prezes rady, i że baron de Meer wybrany został, aby złożyć nowy gabinet. Eco del Commercio oznacza następnjących kandydatów dla nowego ministerstwa: p. Villuma minister spraw zagranicznych i prezes rady; Pezuela minister wojny; Isla Fernandez minister finansów; Audino spraw wewnętrznych; Egana minister sprawiedliwości; Armero minister marynarki. Potwierdziła się wiadomość, że cofnięto prawo względem prassy i że zwołano kortezów na 24. Kwietnia. Mówią także o amnestyi powszechnéj, wyjąwszy jednakże familią D. Carlosa, która nie będzie mogła wrócić do Hiszpanii.

Gdy Narvaez miał odjeżdżać, odebrał wiadomość, że królowa mianuje go posłem u dworu Neapolitańskiego. Mówią jednakże, że mianowania tego nie przyjął. Heraldo jego organ dotychczasowy wynosi dzisiaj zasługi Narvaeza i pochwala go, iż jedynie dla zachowania porządku poddał się niezwłocznie wyrokowi wygnania. Zresztą donosi, że przed jego odjazdem mężowie z najwyższych stanów do niego przybyli w celu oświadczenia mu swego udziału, pomiędzy którymi był nawet poseł francuzki Bresson. Eco del Commercio zapewnia, że p. Isturiz nie zdoła uzupełnić swego gabinetu i że królowa nazwała markiza Viluma do utworzenia gabinetu. Podług innych wiadomości mają Mon i Pidal wstąpić do gabinetu.

Powstanie w Lugo wybuchło podczas przeglądu wojska, podczas którego 2 bataliony zaaresztowały generała komenderującego wśród okrzyków »niech żyje Don Enriquez i konstytucya z 1837.« Dwa pułki wykomenderowano do Galicyi i spodziewają się, że w skutek upadku Narvaeza powstanie się uspokoi.

B e l g i a.

Bruxella, d. 14. Kwietnia. — W Gent wczoraj zaszły zaburzenia. W wielki piątek w znacznéj ilości rozrzucona »odezwa do ludu« powoływała robotników w drugie święto wielkanocne na zebranie ogólne na rynku piątkowym. Nic nie zapowiadało zrazu, iżby na tym rynku liczne gromady zbierać się miały; jednakowoż spokojność publiczna poniekąd zakłócona została przez kilka osób podejrzanych i przez młodych włóczęgów, którzy w dość znacznéj liczbie na widowni tego przewrotnego przedsięwzięcia się pojawili. Prokurator królewski, który się tamże znajdował, wydał natychmiast rozkaz opuszczenia rynku. Po wszystkich domach zamknięto okna, okiennice i drzwi, z obawy, aby pospólstwu nie zachciało się kontrybucyi. Około południa nadszedł oddział pompierów pod dowództwem kapitana Maes wśród bicia w bębny z bronią w ręku. Burmistrz, radzca miasta van Pattelsberge, komissarze policyi, przybrani w swe insignia, tym sposobem porządek pomiędzy ludem przywracać zaczęli, iż kazali chwytać krzykaczy i opierających się, którzy rynku opuścić nie chcieli, lub do zaburzenia podniecać się zdawali. Ponieważ jednak liczba aresztowanych ciągle rosła, zażądała władza wzmocnienia. Oddział żandarmów konnych przybiegł niezwłocznie z dobytą szablą pod komendą kapitana Lebau, który rozpędzić kazał gromady ciągłym galoppem we wszystkich kierunkach. W kwadrans wszystko się rozproszyło; żadne nieszczęście nie wydarzyło się. Agenci policyjni i pompierzy pilnowali wchodów rynku do 4. godziny po południu, o któréj godzinie okropna burza stanowczo zaburzeniu koniec położyła. Zamiast strzałów karabinowych mieliśmy pioruny; grad zastąpił kule, deszcz zastąpił krew. Bogu dzięki! Władze zasługują na największą pochwałę za gorliwość i czynność, którą w swém urzędowaniu rozwinęły. Dotąd wszystko spokojne. W Gent istnieje towarzystwo, które pracuje nad rozszerzaniem idei demokratycznych; mamy powód do sądzenia, że agenci, którzy tu i w wielu częściach obu Flandryi pismo ulotne rozszerzyli, są członkami tego towarzystwa. Poszukiwanie sądowe zdoła bez wątpienia wyjaśnić domysły, które w téj chwili tłumnie się nawijają.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Gubernator cyw. Augustowski w następstwie poprzednich swoich ogłoszeń, podał do wiadomości publicznéj, iż w myśl postanowienia rady administracyjnéj z dnia 17. Marca r.b. otworzone już zostały magazyny zbożowe w Tykocinie, Łomży, Augustowie, Alexocie, Kidulach i Kalwaryi, w których wydawanie zboża tak sposobem sprzedaży, kredytu, jak i w koniecznéj potrzebie w sposobie wsparcia, rozpoczęto już dla włościan, kolonistów i cząstkowych posiadaczy, od d. 15. b. m., i takowe trwać będzie do włącznie dn. 31. Lipca r. b. każdego dnia, oprócz świąt. Ceny daleko niższe od tych, po jakich skarb zboże to kupował, oznaczono następujące: Korzec warszawski żyta po rs. 3; jęczmienia po rs. 2 kop. 25; owsa po rs. 1 k. 50. Jedna rodzina nie otrzyma więcéj jak żyta za 3 ruble, a jęczmienia i owsa razem za 4 ruble, ogółem za rs. 7; mniéj na raz nie sprzedaje się żadnego zboża jak 8 garncy. Do rozpoznawania, kto istotnie z włościan, kolonistów i cząstkowych posiadaczy ziemi jest w koniecznéj potrzebie korzystania z dobrodziejstwa sprzedaży zboża z magazynu rządowego po cenach wyżéj wskazanych, utworzone być mają w każdéj gminie, w których mieszkańcy z dobrodziejstwa tego korzystać pragną, komitety złożone z duchownego właściwéj parafii, z wójta gminy, tudzież sołtysa i 2ch tejże wsi włościan, kolonistów lub cząstkowych posiadaczy ziemi, posiadających zaufanie współmieszkańców.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 20. Kwietnia 1846. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2	15	—
Zyta dt.	1	22	6	1	27	6
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	15	—
Owsa dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	—	—	16	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	10	—	—	10	15	—
Masła garniec	1	20	—	2	—	—